Nakład 1200 egzempl.

Nr. 17. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 września 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

„Szklanka wody podana w Imię Moje nie będzie bez nagrody“.

„A kto dziecko - sierotę przyjmuje— Mnie przyjmuje. A cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich — Mnieście uczynili“. Słowa Chrystusa Pana, Przyjaciela Dzieci.

Tydzień dla dziecka.

Od 1—7 września idziemy z pomocą biednym dzieciom. Postanowiono urządzić ten „Tydzień“ według następującego programu:

1) Po I-ym września zbiórka na biedne dzieci po domach.

2) 7 września—w niedzielę — o godzinie 9-ej uroczysta Msza św. w Kościele parafjalnym na intencję biednych dzieci.

3) O godz. 3-ej po południu zabawa parkowa — w czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra Tow. Warsz. Tańce urządzone będą na wolnem powietrzu. Liczne atrakcje i niespodzianki przygotowuje Komitet organizacyjny Zabawy. Wejście: dla dorosłych 50 gr. Wrazie niepogody zabawa odbędzie się w sali na dole.

Szanowni Parafjanie!

Wciągu tego „Tygodnia dla Dziecka“ niech nikt nie uchyli się od złożenia choć skromnej ofiary. — Kto ma niewiele—ale mu wystarcza na wyżywienie rodziny, niech chociaż skromnym datkiem ale poprze dobrą sprawę.

Mam nadzieję, że cały szereg rodzin zamożniejszych — ożywionych duchem miłości bliźniego, złoży poważniejsze datki na ten cel tak piękny—jak, pomoc dla biednych dzieci.



P. P. Urzędnikom na powyższy cel potrącają z pensji co miesiąc dobrowolnie zgłoszone ofiary—to też tym razem zwróćmy się tylko do Pań — gospodyń domu — by one raczyły ze swych własnych oszczędności ofiarować na biednych. To samo uczyni i młodzież dorosła, która sobie odmówi jakiej przyjemności godziwej—a zaoszczędzony stąd grosz złoży na pomoc dla dziecka.

Ofiarność nasza w czasie „Tygodnia dla Dziecka“ będzie dowodem zrozumienia przez nas potrzeb chwili bieżącej, będzię zapewne chlubnem świadectwem, że potrafimy zdobyć się na czyn społeczny.—I zdobędziemy się.

Kilka słów o półkolonjach

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach, w ciągu 7 lat swego istnienia, dokonał wielu pożytecznych rzeczy, o których zresztą wie każdy kto interesuje się działalnością i rozwojem tej instytucji, a między któremi doniosłe znaczenie mają półkolonje dla dzieci biednych, zorganizowane poraz pierwszy w tym roku. Przeszło 100 dzieci podzielonych na na dwie partje: Niemce i Juljusz, przez półtora miesiąca (lipiec i sierpień do 15-go) korzystało z dobrego intensywnego odżywiania, otrzymując co dzień smaczną, pożywną zupę z dowolną ilością chleba na obiad, i $\frac{1}{2}$ litra mleka z 10 gram chleba na podwieczorek, a następnie spędzało czas w parku lub w lesie pod opieką swych dobrych, kochanych „pań“ — wychowawczyń które wszystko robiły, by uprzyjemnić i umilić im czas.

Były więc czytanki pięknych historji z książek

i „Płomyczka“, było opowiadanie bajek nauka wierszyków, piękne śpiewy i śliczne ruchliwe zabawy. Dzieci, z początku niesforne i zanadto samodzielne, powoli wciągały się do rygoru, przywykały do koleżeństwa i solidarności, stały się grzeczne i posłuszne. Obserwując gromadkę na Niemcach, (około 68 dzieci) miałem sposobność doskonale zorjentować się w psychologji dzieci.

Otóż, najpierw rzuciła mi się w oczy niezwykła usłużność i chęć wyświadczania choćby najdrobniejszych usług w stosunku do mnie lub wychowawczyń. Jeżeli chodziło, naprzykład, o przyniesienie klucza, książki, chustki do okrycia i t. d. wszystkie dzieci chciały biec i czuły się bardzo zmartwione, gdy tylko jednemu powierzono to. Gdy dzieci wybierały się do lasu były wielkie spory, który z chłopców nieść ma plecak z chlebem, plecak, który jednak ważył około 10 kilo.

Uderzyła mnie też w dzieciach piękna zaleta, którą nazwać by wypadało wdzięcznością. Dzieci na mój widok, czy kogoś z Zarządu naszego, rzucały się na spotkanie, witały, opowiadały swe przeżycia, troski i kłopoty. „Proszę pani, ja pogodziłam się z Genią“, mówi jedna z dziewczynek, która właśnie wczoraj miała jakieś nieporozumienie z sąsiadką przy stole, na tle ciasnoty miejsca. „Proszę pani“, ja jutro nie przyjdę, bo mamusia idzie do doktora i w oczach mówiącej widać łzy. „Proszę pani“, „proszę pani“ — słychać naokoło—dzieci chwytają za ręce, całują, każde stara się być jaknajbliżej.

Jedna mała dziewczynka, Stasia, zjawiała się zawsze nieoczekiwanie i całując mnie bez słowa, przytulała swą twarzyczkę do mej ręki. W tej cichej pieszczocie tyle było szczerości, prawdy i wdzięku, że zapomnieć tego niepodobna.

W wyglądzie zewnętrznym dzieci też wielka zmiana zapewne dzieci nie utyły, ale opaliły się na brały cery, nabrały energji życia.

Na początku kolonji zwrócił specjalnie moją moją uwagę chłopczyk lat 10 swą ładną twarzyczką, a zarazem bezbrzeżnie smutnym wyrazem dużych czarnych oczów. Dziecko to, nigdy nie śmiało się, nie popychało, nie dokazywało. W tych dniach, przypatrując się w parku zabawie w piłkę, spostrzegam jakiegoś nieznanego mi chłopca, który z głośnym śmiechem „wali“ swego partnera. Oczy roziskrzone, rozbawione, cała mała osoba tchnie radością. Z niekłamną przyjemnością konstatuję, że jest to właśnie mój smutny Władzio, a cudowną tę metamorfozę, zawdzięczyć należy słońcu, zielonej polance, piłce, a może i tej komitetowej... grochówce, na cześć której dzieci nawet wierszyk ułożyły.

W okresie tych sześciu tygodni, daliśmy dzieciom dużo powietrza, dużo ruchu, dużo dodatnich wrażeń i może nie jedno serduszko na długo zachowa dobre wspomnienie o tych, co byli tego przyczyną. Nam zaś organizatorom należy żałować, że było tylko 110 dzieci, a nie 1,100 a nie wszystkie dzieci, któreby pragnęły być na półkolonjach.

K. Białkowska.

Sprawozdanie z działalności

Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedn. w Niemcach od 1-go stycznia r. b. do 15-go sierpnia.

Dożywianie dzieci	zł.	3.881	gr.	76
Urządzenie choinki i święconego	„	1.541	„	34
Utrzymanie sierot	„	579	„	40
Pomoc uczącym się	„	227	„	—
Wydatki na buciki,	„	741	„	—
Ubrania	„	135	„	65
Wycieczka dla dzieci szkolnych	„	134	„	—
Zapomogi stałe	„	370	„	—
Zapomogi jednorazowe	„	265	„	—
Utrzymanie półkolonji:				
Opłata nauczycielki	„	650	„	—
Wyżywienie dzieci	„	1.132	„	—
razem	zł.	9.657	gr.	15

Słownie: dziewięć tysięcy sześćset piędziesiąt siedem złotych.

Popis dzieci.

Dnia 12 sierpnia przed zakończeniem półkolonji dla biednych dzieci urządzono popis.

Program był bardzo urozmaicony. Świadczył on wymownie, że 6 tyg. użyto nietylko na wypoczynek i zabawy na świeżem powietrzu, celem wzmocnienia ciała, ale również i dla ducha dziecka nie poskąpiono obfitego pokarmu.

Za to prawdziwa wdzięczność od miejscowego społeczeństwa należy się Paniom Wychowawczyniom, które tyle dobrego serca okazały dzieciom i tak umiejętnie potrafiły zyskać ich całkowite zaufanie. A dziecko nigdy się nie myli w podobnych sprawach — przywiąże się sercem tylko do tych, którzy na to zasługują. Dziecka się nie oszuka pod tym względem.

Otóż z całą radością trzeba stwierdzić, że Wychowawczynie na półkolonjach pozyskały sobie serca dzieci.

Na popisie dzieci na Niemcach był p. Starosta Boxa oraz Panowie z Wydziału Powiatowego

Opuszczając salę p. Starosta wyraził się w ten sposób:

„Słyszałem dużo o pracach podejmowanych na tym terenie — teraz patrząc na to, podziwiam i jestem z całem uznaniem dla działalności rozwijanej tak pięknie przez społeczeństwo tutejsze“

Przyjemnie usłyszeć podobne słowa z ust przedstawiciela władzy powiatowej. Są one dowodem, że nasz teren nie pozostaje na szarym końcu, ale w miarę sił dorzuca pewne wartości do ogólnego dorobku.

Dnia 14 sierpnia nabożeństwem w kościele zakończono 6 tygodniowe półkolonje dla dzieci.

Oby na przyszły rok ofiarność społeczeństwa pozwoliła roztoczyć opiekę nad wszystkiemi biednemi dziećmi. i jak najwięcej dać im słońca, i radości życia.

Mają do tego prawo — wszak są dziećmi.

Janinka po stracie ojca.

W Kazimierzu niedawno umarł pewien robotnik na suchoty.

Przeleżał w domu 9 miesięcy — aż wykaszlał resztę swych chorych płuc.

Pozostawił 3 dzieci — najstarszy chłopczyk — kaleka, lat 12—najmłodsza Janika, o której mowa lat 7 i żonę—wdowę bez środków do życia.

W dzień pogrzebu ojca odzywa się mała Janinka do swej matki w te słowa: Mamusiu, ja to się już chyba nie wychowam, bom bardzo mała.

Braciszek i siostrzyczka to się może wychowają — bo oni starsi odemnie ale ja to nie. Mamusiu, Ty sobie teraz nie dasz rady — i ja muszę iść za Tatusiem".

Kiedy mi te słowa przytaczała matka tego maleństwa — nie mogłem słuchać bez wzruszenia.

Otóż, Janinko, nie martw się.

Jak tylko Bozia da zdrówko — to się wychowasz. Mamusi P. Bóg przez dobrych ludzi dopomoże.

We wrześniu Janinka pójdzie do szkoły, dostanie książki, ubranko, jak będzie potrzeba.

Po śmierci ojca Komitet umieścił was troje na półkolonjach na Juljuszu gdzie nabrałyście już sił — i nadal was dobrzy ludzie nie opuszczą. Proście tylko w paciorku Boga, żeby wszyscy, kto tylko może, złożyli w czasie „Tygodnia dla Dziecka" choć małą ofiarę na biedne dzieci, a napewno wszystkie takie Janinki jak ty, wychowają się skończą szkołę, a potem będą pracować na swoje mamusie i na siebie.

Bądźcie tylko, sierotki drogie, grzeczne a pilne i posłuszne w szkole!

O resztę zatroszczą sie starsi.

Hygjena niemowlęcia.

c. d.

Kąpanie i pielęgnowanie skóry dziecka.

Dziecko powinno być kąpane codziennie, gdyż kąpiel pobudza i popiera wszystkie czynności ciała

Odpowiedni stopień ciepłoty kąpieli wynosi 28° Reamiura (=35° Celzjusza) należy go sprawdzać wyłącznie zapomocą termometru. Zwyczaj wielu pielęgniarek zanurzania łokcia w wodzie i używania go jako miernika ciepłoty, jest bezwzględną niedorzecznością i łatwo wyrządzić może wielką szkodę.

Zahartowana bowiem skóra nawykłego do pracy ramienia odczuć może chłodnem to, co na delikatną skórę nowonarodzonego dziecka podziałać może jak oparzenie.

Młode matki nie mają zazwyczaj pojęcia, jak należy trzymać dziecko w kąpieli i obawiają się podtrzymywać ciałko jedną tylko ręką.

Otóż można podtrzymywać dziecko w kąpieli jedną ręką — ale musi to być ręka LEWA. Rozpostarta lewa ręka podtrzymuje grzbiet i kark, względnie pierś dziecka, podczas gdy prawa ręka wykonuje czynność obmywania.

W ten sposób trzymane dziecko, pływa w wodzie, a przytem może być w każdej chwili podtrzymane i prawą ręką jako pomocniczą.

Należy zwrócić uwagę na to, że główka nie powinna być trzymana sztywno i wysoko do góry, ani też przy ukośnie podniesionem ciałku przeginać się wtył.

W pierwszym czasie dokonywa się obmywania bez mydła, jedynie za pomocą miękkiego ręcznika, przyczem należy unikać wszelkiego tarcia delikatnej skóry.

Później dopiero bierze się do pomocy łagodne mydło, zwłaszcza dla główki, ażeby zapobiedz utworzeniu się łupieżu i tak częstego u niemowląt strupnia głowy.

Nie należy zapominać o fałdach skóry, ponieważ tam nagromadza się pot i łój, które łatwo powodują pryszczycę.

Twarz umywa się zawsze oddzielnie, również osobno do tego przeznaczonym ręcznikiem, jako też inną i chłodną wodą.

Zaleca się wycierać oczy w kierunku nosa, a nie odwrotnie, ponieważ w kąciku wewnętrznym oka często znajduje się śluz i maleńkie nieczystości, przed ktoremi należy chronić oczy.

Czas trwania kąpieli wynosi zwykle 5 do 10 minut.

Ocieranie dziecka po kąpieli odbywać się winno przy pomocy nagrzanych ręczników, gdyż inaczej dziecko łatwo się może przeziębić.

Po otarciu na sucho należy wszystkie części ciała, a zwłaszcza miejsca, gdzie skóra tworzy fałdy — opudrować. U dzieci ze szczególnie delikatną i wrażliwą skórą dobrze jest miejsca te przedtem trochę nasmarować tłuszczem, ale tylko b. cienką warstwę i potem dopiero opudrować.

Po kąpieli kładzie się dziecko spać.

W pierwszym roku życia codzienne powtarzanie takiej kąpieli ma b. wielkie znaczenie dla rozwoju dziecka. Po roku wystarcza kąpać dziecko co drugi dzień. Temperaturę kąpieli dla starszych dzieci można z czasem nieco obniżyć, jednakże rozpocząć to należy tylko w ciepłej porze roku i pod dokładną obserwacją, czy chłodniejsza kąpiel dziecku służy.

Oprócz oczyszczenia za pomocą kąpieli należy dziecko oczyścić i przełożyć do suchej pieluszki za każdym razem, skoro tylko oddało stolec lub mocz. Jeżeli jednak dziecko śpi, to należy z tem zaczekać, aż ono się obudzi, a nie przerywać mu snu, ponieważ zwłoka nie pociąga za sobą żadnej szkody, podczas gdy dziecko przemocą obudzone jest w złym humorze i daje wyraz swemu niezadowoleniu nieustannym krzykiem.

Dr. F. I.

Z lipca.

Przychodzi młoda jeszcze ale już mocno sterana życiem niewiasta.

Wymienia nazwisko, i kolonję, w której mieszka. Proszę Ojca duchownego umarło mi dziecko... a nie mam za co pochować.

Bo mąż mój w maju pojechał do Belgji, a mnie zostawił z dziećmi. Z Belgji nie przysyła, bo piszę, że robotę ma strasznie ciężką, a zarobek lichy.

— A rodziców macie, — przerywam wynurzenia kobieciny. Ojciec mój też pojechał przed miesiącem do Belgji, a matka głodem przymiera z dziećmi.

Wiem, że nie kłamała — bo w głosie czuć było okropną prawdę, i zresztą coś niecoś wiedziałem o losie tych rodzin. Oj ty nasza powojenna rzeczywistości, kiedy się ty odmienisz na lepszą.

Czy znasz swój kraj?

Charakterystyka ludności.

Podział ludności pod względem narodowościowym u nas w kraju.

1) Polaków	69 proc.
2) Rusinów	14 „
3) Żydów	8 „
4) Białorusinów	4 „
5) Niemców	4 „
6) Innych	1 „

Podział ludności pod względem wyznań.

1) Rzymsko katolików	63 proc.
2) Grek.-Katol.	11 „
3) Prawosławnych	11,6 „
4) Ewang.	3,2 „
5) Izraelitów	10,4 „
6) Innych	0,1 „

Na 100 mężczyzn przypada w Polsce 110 kobiet.

Mieszkańcy wsi stanowią 74,5 proc. ludności, mieszkańcy miast 25,5 proc.

Podział ludności według zawodu:

1) Rolnicy	65 proc.
2) Zatrudnieni w górnictwie i przemyśle	13,7 „
3) W handlu i komunikacji	6,6 „
4) Inne zawody	11,1

Polska jest krajem rolniczo-przemysłowym. Ludność rolnicza stanowi w Anglji 8 proc.; w Niemczech — 33 proc.; w Czechosłowacji — 40 proc; w Polsce — 65 proc., a w Rumunji — 85 proc.

Z ofiar na organy od 5 — 20.

1) P. Hr. Sągajłło — 100 zł., 2) p. Dr. Karney — 50 zł., 3) p. Rejment — 50 zł., 4) ze skarbonki kościelnej — 31 zł., 5) rodz. Kotusowskich — 30 zł., 6) Alinka Jarówna z Niemiec — 10 zł., 7) rodzina Brzeżków — 5 zł., 8) rodz. Krupów—15 zł., 9) rodz. Motylów z Niemiec — 10 zł., 10) rodz. Sieradzkich — 10 zł., 11) rodzina Józefa Kunowskich z Niemiec — 10 zł., 12) par. Ant. Maroszek — 5 zł., 13) par. Dom, Mituła — 5 zł., 14. par. Wł. Zagryszka—3 zł., 15. par. Ant. Barankiewicz — 10 zł., 16. rodz. Edw. Fabjanów z Niemiec — 15 zł., 17. rodz. St. Dąbrowskich (sklep) — 30 zł., 18. rodz. Pecoldów — 15 zł., 19. rodz. Śliwińskich — 10 zł., 20. par. Fr. Mosar — 5 zł., 21. rodz. Minkusów ze Szmejki — 20 zł., 22. rodz. Józ. Byczków — 1 zł., 23. rodz. Józefa Keneckich — 5 zł., 24. par. Walerja Lorensowa — 2 zł., 25. rodz. Konieczniaków — 10 zł., 26. rodz. Fr. Oleniaków — 10 zł., 27. rodz. Ag. Szlachtów—2 zł., 28. rodz. Jan. Warmuzińskich — 10 zł., 29. par. Fr. Nowicki — 2 zł., 30 rodz. Reków — 5 zł., 31. rodz. Ujejskich — 20 zł., 32. par. Piotr Duniec z Juljusza — 2 zł., 33. Rodz. Trutkowskich ze Szmejki—5 zł., 34. rodz. Józ. Skowronów — 4., 35. rodz. Waw. Jakubowskich — 10 zł., 36. rodz. Ad. Franczaków — 10 zł., 37. rodz. Czerniaków Józ. — 30 zł., 38. rodz. Biegańków — 5 zł., 39. rodz. Hessów — 5 zł., 40, rodz. Deptów — 5 zł. serdeczne „Bóg zapłać".

Nr. 17. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 września 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

[illegible] z czasów Abrahama.

W [illegible]ach starego babilońskiego miasta Siparoli [illegible] zwanego Abu Abba, na południu od Bagdadu położonego, wydobyto w ostatnich czasach wykopalisko wielce interesujące. Pewien uczony hiszpański, czyniąc w ruinach tych poszukiwania, znalazł doskonale zachowaną tablicę glinianą, której napis stanowi kompletny list. Epistoła ta powierzona tak nieznikomemu materjałowi, pochodzi z epoki panowania Sansu-Hunh, który wedle Genesis, był współczesnym Abrahamowi. List tedy pisany był na 2500 lat przed erą obecną, a autorką jego jest, o ile się zdaje młoda kobieta, przebywająca zdala od ojcowskiego domu.

Charakterystyczne pismo listu w zupełności zostało odcyfrowane, a treść ma być następująca; Do mojego ojca w Zimri-Crama. Oby ci Bogowie na zawsze zachowali życie! O oby ci się zawsze dobrze powodziło! Posyłam ci ten list, aby ci dać wiadomość o sobie. Bądź tak dobrym donieść mi, jak ci się powodzi. Jestem teraz w Dar-Sin, nad brzegami cieśniny Bitini Sinkirio. Mało tu jest środków żywności, które mogła bym jeść. Załączam pieniądze; dwie trzecie srebrnika zachowaj dla siebie, za resztę kup mi suszonych ryb i innych rzeczy do jedzenia.

Szklana góra.

Szklana góra o której tyle razy słyszeliśmy w bajkach dla dzieci, rzeczywiście istnieje; posiadają ją Stany Zjednoczone Ameryki, w YellowstonePark. Góra ta złożona jest z szeregu wzgórz, ciągnących się na pół mili, a wysokich od 150 do 2000 stóp i utworzona ze szkła, którego skład jest zupełnie taki sam jak szkła sztucznego. Skała ta prawdopodobnie powstała przy wybuchu wulkanicznym. Pokład szkła w niższej części jest 75 do 100 metrów gruby, a barwa jego miejscami zupełnie czarna, to znów jasno brunatna, czerwona, purpurowa, albo oliwkowa. Skała w oświetleniu słonecznem przedstawia wspaniały widok.

Rośliny indyjskie.

Jest rzeczą dowiedzioną, że starożytni Indjanie znali własności lecznicze, ziół, roślin i korzeni. Hodowali też pewien gatunek słonecznika,

---

9

Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechffa.

potrąca Gzykałę który usnął, ten traci równowagę i pada na ziemię)

Gzykała *(rozbudzony śmieje się głupkowato)*

E! głupstwo!...

Wystrychalski.

— Wiesz, niech cię jasności ogarną, za twój upór! Ostatni raz przemawiam do twego serca łaskawego, daj łapę na zgodę!...

Paweł.

— Dziękuję za pamięć o mnie, ale idźcie sami.

Wystrychalski.

— Tak nas posponujesz? tak obrażasz?—Pamiętaj jeszcze trafisz na swego. Z naszą przyjaźnią kwita! A wiesz co to jest przyjaźń? hę...

Gzykała

— E! głupstwo!...

Wystrychalski.

— Tego na ulicy nie znajdziesz! Daj się ubłagać, bo dalipan rozbeczę się z wielkiej żałości jak dziecko *(płacze)* może cię łzy wzruszyć,

Paweł *(niepewnie)*

— Poszedłbym z chęcią, ale dałem słowo żonie, że kieliszka nie wezmę do ręki.

Wystrychalski. *(wybuchając śmiechem)*

—Ha! ha! ha! ha! tylko tyle? niechże cię nieznam! Wielkie zmartwienie, jak rodzoną żonę szanuję! A toż niech zmarnieję, jeżeli słowa nie dotrzymasz! Kieliszka nie weźmiesz do ręki, moja wtem głowa! Będziemy pić szklanką! więc idziemy? *(bierze Pawła pod rękę).*

Anna *(z rozpaczą)*

Pawle, zatrzymaj się!

Katarzyna *(wchodząc)*

— A gdzie to?

Wystrychalski

— To rzecz nasza, wasani tam nie pójdziesz!

Katarzyna *(silniej)*

— Pawle zastanów się co czynisz, dajesz się

z którego nasienia wypiekano chleb; produkowali również wysokie gatunki tytuniu, oraz innych roślin do palenia, dodając mu aromatu przez domieszkę słodkich traw, balsamu i sproszkowanego drzewa cedrowego.

Japonja i Japończycy.

z notatek podróżnika.

Nad każdem wejściem powiewały też chorągwie narodowe i gałęzie sosnowe. Ale latarnie stanowiły właściwy urok dekoracji. W każdym odcinku ulicy posiadały ten sam kształt i były umieszczone dokładnie na tej samej wysokości, chronione przed możliwą niepogodą tym samym rodzajem nakrycia. Lecz w różnych ulicach latarnie były różne. Na niektórych szerokich drogach były wielkie, a kiedy na jednych ulicach każda latarnia kryła się pod drewnianą storą, na innych nad latarniami wznosiły się mocno przytwierdzone papierowe japońskie parasole.

Ponieważ nie było pochodu tego ranka, przeto spędziłem kika godzin bardzo przyjemnie na uroczystej wystawie kakemonów w letnim pałacu królewskim, zwanym Omuro Goszo. Odmienna od wystawy sztuki zawodowej, którą oglądałem na wiosnę, ta reprezentowała głównie pracę uczniów; znalazłem, że jest o wiele bardziej zajmująca i pouczająca. Niemal wszystkie obrazy liczone na tysiące, były do nabycia, w cenie od trzech do pięćdziesięciu yenów; niepodobna było nie kupić tylu, na ile kieszeń starczyła. Znajdowały się tam studja przyrody, widocznie zrobione na miejscu: widoki zamglonych pól ryżowych w porze jesiennej, z ważkami, przelatującemi ponad obwisłemi kłosami; klony, czerwieniejące nad olbrzymim jarem; szeregi szczytów górskich, tonących w mgle rannej, wreszcie chatka włościańska, zawieszona na skraju jakiejś zawrotnej ścieżki górskiej. Nie brakło tam także pięknych obrazów realizmu, jak naprzykład kota, chwytającego mysz w chwili zjadania ofiary, złożonej w domowej kaplicy buddyjskiej.

Ale nie mam bynajmniej zamiaru doświadczać cierpliwości czytelnika opisywaniem obrazów. Wspominam o swojej bytności na wystawie jedynie dlatego, że widziałem tam coś o wiele bardziej zajmującego od wszyskich obrazów. W pobliżu głównego wejścia znajdował się okaz pisma ręcznego, mającego służyć za kakeomono, a chwilowo umieszczonego na desce około trzech stóp długiej, a osiemnaście cali szerokiej; był to poemat japoński i cud w dziedzinie kaligrafji. W miejsce zwyczajnej czerwonej marki lub pieczątki, którą japoński kaligraf opatruje swoje arcydzieła, zobaczyłem odcisk drobnej dłoni, posmarowanej karmazynowym atramentem i zręcznie odbitej na papierze. Można było odróżnić te drobne ślady palców, których charakterystycznego znaczenia nauczył nas Mr. Galton.

Pisanie to zostało dokonane w obecnści Jego Królewskiej Mości przez dziecko, liczące zaledwie sześć lat życia, albo pięć, zgodnie z naszą zachodnią metodą liczenia wieku od daty przyjścia na świat.

c. d. n.

---

wyciągać tym hultajom, przecież już przyrzekłeś znimi nie przestawć.

Wystrychalski.

Za pozwoleniem tylko bez ubliżań na honorze! Hultaj, hultajowi nie równy, moja pani!..

Katarzyna (*j. w.*)

— Nie macie sumienia łajdaki! nakłaniacie go na złą drogę, zpomocą to żanen ręki nie poda, bodajżeście zmarnieli!..

Wystrychalski.

Słuchaj Pawełku, weź nas w obronę i zamknij stare wrota!

Katarzyna (*biorąc Pawła za rękę*)

— Ty znimi nie pójdziesz, ja ciebie nie puszczę.—Spojrzyj na żonę ją to dobije, zlituj się nad dzieckiem!

Paweł (*wyrywa rękę*)

— Daj mi matka pokój! Zaraz wrócę!...

Wystrychalski (*wesoło*)

— Dobra nasza! babom się nie daj zawojować bo wleziež pod trzewik! Łykała prawdą?

Gzykała.

E! głupstwo!

Wystrychalski (*do Pawła*)

—Daj pyska! podobasz mi się! lubię takich zuchów! (*śpiewa inni za nim*)

Weseli wszyscy wraz,
Spędzajmy mile czas,
Ze świata bracie drwij,
Na pocieszenie pij!..

(*biorą się pod ręce i śpiewając wychodzą — śpiew niknie w oddali.*)

SCENA 4.

Anna—Katarzyna — później—**Doktór — Skórkowski—Magdalena.**

Anna (*płacze*)

—Poszedł niepomny na własne słowa... nic go nie mogło powstrzymać... nic... (*kaszle*)

Katarzyna (*uspakaja ją*)

Uspokój się dziecko, ot słaba głowa niema własnej woli, tak zaraz niepotrafi się wyrzec swoich nawykńień, pomału go przerobimy, bo chęci ma po temu — zobaczysz.

c. d. n.

Z OFIAR NA POSADZKĘ-

1) Rodz. Żabickich z Niemiec	zł.	1,50
2) Rodz. Różyckich z Kazimierza	„	5
3) par. Sałęgowa z Niemiec	„	5
4) Rodz. Sałęgów z Niemiec	„	3
5) Tow. „Dom Ludowy" z Niemiec	„	10
6) Pewna osoba	„	5
7) Rodz. Kocemów ze Szmejki	„	4
8) Par. Jan Wójcik z Kazimierza	„	5
9) Rodz. Słoninów z Porąbki	„	3
10) Kółka Różańcowe	„	100
11) Rodz. Siwych z Juljusza	„	10
12) par. M. Bacówna	„	2
13) Rodzina Solipiwków z Kazimierza	„	2
14) par. M. Jagielska z Grabocina	„	1
15) Rodz. Bronickich z Kazimierza	„	1
16) Rodz. Śliwińskich z Niemiec	„	10
17) Pewna osoba z Kazimierza	„	10

Staropolskie „Bóg zapłać".

Poczciwe gałgany.

Są i tacy. Wyjechali do Argentyny, Francji, Belgji i t. d.

Przed wyjazdem niejeden obiecywał, że zaraz jak tylko się urządzi na obczyźnie, sprowadzi żonę i dzieci.

A teraz? Nie wszyscy ale niektórzy nie dotrzymują swych przyrzeczeń. Z początku pisywali często — potem rzadziej—w końcu żona zaczyna pisywać bez rezultatu — posyła cztery listy—cisza, milczenie—O la Boga! Czy umarł, czy co? Posyła piąty list tym razem polecony. Odpowiedział ale ciekawie.

Niedawno z upoważnienia właścicielki listu—odczytałem takie „pismo". Krętactwa już pełno. Na każdym kroku mowa o Bogu ale coś za często—chce się przedstawić jako wielkie „niewiniątko". Co wiersz—to żonę i dzieci całuje i ściska — i chce się „załączyć" — tak, w liście — bo nie przysyła na bilet, ani potrzebnych papierów. A ile krętactw w takim liście!—Bieda—bezrobocie na obczyźnie — ludzie chodzą z workami na plecach, szukając zajęcia — sam był bez zajęcia długi czas — A żona dowiedziała się od innych znajomych, którzy pracują razem z tym „bezrobotnym" i wie, że pisze nieprawdę. Posmutniała kobiecina coraz więcej, troska zaległa na czoło. Dzieciaki słuchają—wszystko troje—i też czegoś coraz bardziej smutne. One młodem serduszkiem czują że mama czegoś strapiona przygnębiona, a ten list od „taty" —to im się też jakoś nie podoba. No i jak to będzie dalej.

Ano mama chcą na zimę krowę kupić, mówią, że się będą ratować—byle zimę przetrwać —bo ona nie żartuje, ona surowa — trzeba pomyśleć, by wyżywić tych troje młodych piskląt—i nie dać się mrozowi tak! o tem trzeba już myśleć — w lipcu, sierpniu trzeba się zacząć już „bronić". — A tata?

Oj ten tata — za oceanem — zapomina o rodzinie—zasmakował „swobody", a może... a może.... Ano zobaczymy co będzie dalej!

Z życia.

Dwa lata upłynęło od ślubu. Dużo się już zmieniło. Czoło jeszcze do niedawna bez zmarszczek już porysowane—przez życie... przez nieszczęście.

A co to powiemy? Przyszłam prosić ks. Proboszcza, żeby nie wydawał świadectwa ślubu memu mężowi.

Już mię porzucił, a poszedł do ladacznicy na Feliks i z nią chce jechać do Francji, a na mnie papiery wyrabia.

— Jakto, w dwa lata po ślubie?

A tak, on miał dawną znajomość nie skończył z nią, mnie katował zaraz po ślubie—rozpił się, w karty przegrywał cały zarobek, a co zostało — to szło... na sąsiednią kolonję. Wydalili go z pracy, bo opuszczał więcej dniówek jak robił, a teraz do Francji wyjeżdża.

Niech jedzie — ja pójdę do pracy, wyżyję—tylko niech na moje papiery nie bierze rozpustnicy, która wieczorami wystaje na stacji w Kazimierzu. Tak się uskarżała młoda bo zaledwie od dwu lat mężatka, która w tak krótkim czasie przeżyła jednak b. wiele. A jednocześnie jakiś ponury cień zaczął padać na część naszej młodzieży męskiej, która w ten-sposób traktuje swoje obowiązki małżeńskie i łamie życie nietylko swoje ale nawet i tej osoby, którą podtrzymać wypadało — jako żonę, jako osobę, której się ślub składało...

Niejedna panna uniknęłaby nieszczęścia, gdyby brała pod uwagę przeszłość swego narzeczonego.

Wyczucie katolickie.

W miesiącu lipcu jedna z Pań wydawała zamąż swą służącą. Rozchodziło się o dzień ślubu—sobota albo niedziela. Młodym była bardziej na rękę sobota — wieczerem ślub — w rezultacie zawdzięczając stanowisku owej Pani ślub odbył się w niedziele popołudniu.—A w rozmowie ze mną zacna chlebodawczyni oświadczyła:—Namówiłam ich na niedzieli, bo gdyby w sobotę wieczorem ślub wzięli—to w niedzięlę albo będą się jeszcze bawili, albo będą po zabawie odpoczywali. Tak czy inaczej nie uszanują niedzieli. Gdy zaś wezmą ślub w niedzielę popołudniu — dzień poświęcony Bogu będzie uszanowany.

Cześć podobnej chlebodawczyni! Złożyła dowód że troszczy się o dobro duchowe swej służby. Nic dziwnego — suma posiada subtelne sumienie dobrej katoliczki. Cześć!

Wycieczka Chóru Kościelnego na Babią Górę

1725 metrów nad powierzchnią morza.

Tu obserwujemy z zapartym oddechem przewalające się przez Djablak masy chmur, tarzające się wśród piekielnego skowytu wichru, pomiędzy głazam skał. Po solidnem zmarznięciu i zwiedzeniu schroniska niemieckiego po stronie czechosłowackiej udaliśmy się do naszego schroniska, aby spożyć imitowany obiad, po którym jedni spali inni bawili się wesoło, to znowu fotografowali i t. p., tak. aż do kolacji.

Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, wśród ścian borów Karpackich, rozległa się potężna, młodzieńcza pieśń śpiewana zgodnym chórem przez naszych wycieczkowiczów. Po modlitwie wieczornej ułożyliśmy się do spoczynku.

W trzecim dniu wycieczki opuściliśmy Schronisko, udając się w dolinę wsi Głuchaczki Cóż za śliczna droga nas wiodła; u stóp rozpościerała się dolina wsi Zawoji opasana pasem gór, a powyżej tajemniczo zadumany las.. trudno opisać!

Po drodze do Głuchaczek legitymowaliśmy się Czechosłowackiej straży pogranicznej, a Polskiej straży tylko radosnem „Dzień dobry". Przeszliśmy Głuchaczki i znaleźliśmy się we wsi Przybora, pełnej letników, gdzie spożywaliśmy obiad i zaopatrzeni w świeże masło i gotowane jaja, ruszyliśmy dalej do wsi Jeleśnia. Tutaj pożegnaliśmy ks. prefekta Jurczyńskiego, który udał się do Cieszyna w celu zwiedzenia jego osobliwości. W Jeleśni rozłożyliśmy się obozem w gospodzie p. Mizi, gdzie też znaleźliśmy nocleg.

Szybko czas mijał na śpiewaniu rozmaitych piosenek. Wieczorem odwiedzili nas p. Wójt i Sekrearz Gminy Jeleśnia w których towarzystwie, we spółwłaścielem gospody, na rozmowie przepędziliśmy czas do b. późnego wieczoru. Trudno przy tej wzmiance zapomnieć o przychylności poczciwych ludz p. Wójta, Sekretarza i p. Mizi; przyjmijcie od nas Panowie, serdeczne podziękowanie za serdeczność, przychylność i troskliwość waszą, przyjmijcie również słowa przeproszenia za możliwą przykrość i kłopot wam przez nas wyrządzony. — Szczęść Wam Boże w pracy, w której jesteście pogrążeni.

Rano w sobotę podziękowaliśmy Wszechmocnemu za szczęśliwą wycieczkę i zdrowiem jakiem nas obdarzył w tym czasie, udając się do pięknego kościółka na Mszę św. Po śniadaniu wyczerpaliśmy nasz repertuar przed dość sporą grupą ciekawych słuchaczy, po oklaskach słuchaczy, a po pochwałach odbieranych przez przewodniczącego wyciecz p. Niedbała i po serdecznem pożegnaniu odjechaliśmy o godz. 13-ej z Jeleśni, aby być w domu o ósmej wieczorem tegoż dnia.

Doprawdy, po obejrzeniu tych górskich widoków wstąpiła w nas chęc do dalszej wytrwałej pracy na terenie Chóru, bo w dodatku spotkała nas sowita zapłata za trudy całoroczne i wysiłki. Wycieczka wzmocniła nas na duchu, że może w przyszłości powiększą się szeregi śpiewaków, którzy będą kształcić swego ducha nutą pieśni, podziwiać w podobnych wycieczkach piękno ziemi naszej kochanej Ojczyzny i utrwalać się w wierze Syna i podziwiać wszechmoc Jego Ojca.

Żałujcie wy głośni młodzieńcy i panny, że z nami nie jesteści zjednoczeni! — bo widzicie cuda jak z bajki, a wesoło i beztrosko było—że hej!!!

Zet.

Kącik humorystyczny.

LEPIEJ z NIM NIE ZACZYNAĆ.

Pułkownik do rekruta:—Gdzie jest kapral Świdrygalski?

Rekrut: — Śpi, panie pułkowniku.

Pułkownik: — Obudzić go!

Rekrut: — Panie pułkowniku, ja tak szczerze panu pułkownikowi radzę, lepiej z nim nie zaczynać, bo on nas może obydwóch do „paki" wsadzić!

PIĘKNE ZA NADOBNE.

Józio Głópiecki, nie zastawszy swego znajomego, napisał na jego drzwiach: „Osioł" Nazajutrz spotkawszy go, zapytał:

— Czy wiesz, że byłem wczoraj u ciebie?

— Wiem, wszakże zostawiłeś mi swój bilet wizytowy. (na drzwiach).

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski

p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.

Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-08—Sosnowiec.